

i dziesięć tysięcy cwancygierów, równocześnie zaś wskazała nowych współników Cukrzyka. Wspólnicy zdradzili kryjówkę w „Zbójnicoku“, gdzie służba Szwarcemberga pojmała Cukrzyka i jego towarzyszy. Tu znaleziono liczne zapasy żywności, pieniądze i ubrania, w pobliżu zaś kości ze zjedzonego bydła, które zdołano zaledwie pomieścić na sześciu drabiniastych wozach. Całe procesje Orawców, Słowaków i Polaków schodziły się tutaj, aby rozpoznać i odebrać zrabowane sobie rzeczy. Resztę łupów odwieziono do Żyliny.

Do Żyliny również skuci w kajdany szli Cukrzyk i towarzysze, a także obie kochanki harnasia Zośka Ciasnocha i Maryna z Kosarzysk. Na moście nad Kisuczą w Czadczy polecono Cukrzykowi pożegnać się ze swymi kochankami, zbójnikom zaś z rodzinami. Każdy zbójnik na znak, że ostatni już raz w swym życiu przechodzi przez Kisuczę, musiał całować most, chłopci zaś, którzy byli współnikami zbójników, po pożegnaniu z krewnymi, czołgali się przez most na kolanach.

Ostatni rzeczywiście raz widzieli fale Kisuczy. Cukrzyk, towarzysze jego i współnicy zawisli na szubienicach, Zośka do śmierci siedziała w kazamatach więziennych, jedynie Marynę z Kosarzysk po dwunastu latach zwolniono z aresztu i pozwolono jej wrócić do domu.

Kraków w listopadzie 1937 r.

SEBASTIAN FLIZAK

DZIADOWSKIE OBIADY

W mowie górali podgorezańskich istnieje zwrot, którym gopodarz albo gospodyni gani sługę lub córkę, gdy skrobiąc ziemniaki do gotowania dla rodziny, naobierała ich więcej, niż chwilowo potrzeba: „Skrobies jak na dziadowski obiad“. Wyrażenie to pochodzi z dawno zapomnianego zwyczaju, ugaszczania dziadów, żebraków, sutym obiadem po pogrzebie zamożnego chłopca, który w testamencie na ten cel zostawił odpowiedni legat. Wyraźne choć nieliczne dowody istnienia tego zwyczaju znajdujemy w chłopskich rozporządzeniach ostatniej woli, oraz w inwentarzach mas spadkowych z końca XVIII i z początku XIX wieku, natomiast tradycja ustna prawie już nie o nim wie.

Żebractwo, daleko liczniejsze w dawnych czasach niż dzisiaj, opiekowało się niejako zawodowo dusznym zbawieniem zamożniejszej warstwy chłopskiej i z jej ofiarności się utrzymywało. W szeregach żebraków bywali nie tylko kalecy niezdolni do pracy, nie tylko próżniacy i włóczęgi, lecz także i ludzie, którzy z powodu starości i związanej z tym niezdolności do pracy znajdowali ostatnią ostoję w torbie i kiju. Przydarzało się to nawet poważnym gazdom, gdy ich pasierby czy nawet niegodziwe własne dzieci z chałupy wyгнаły. Jeszcze przed kilku laty, widywano w Mszanie Dolnej chodzącego po żebrach byłego wójta z pewnej wsi okolicznej, który po zapisie gospodarstwa dzieciom podobno został przez nie zmuszony do utrzymywania się z proszonego chleba.

Każda wieś miała swój poczet dziadów. Raz w roku, w dzień zaduszny, występowali oni *in gremio* z całej parafii w celu odebrania generalnej jałmużny. Gospodynie przynosiły po małym bochenku chleba albo po kołaczyku i wręczały go ustawionym przed kościołem w dwa szeregi żebrakom obojga płci. Bogacze więcejsej dostarczali pełne koszyki, a dwór z Kasinki przysyłał cały wóz. Osobny wójt dziadowski, ustanowiony przez proboszcza, czuwał nad porządkiem. Przy takich okazjach bywało w Mszanie Dolnej przed pół wiekiem około stu żebraków.

Miłosierdzie chrześcijańskie i troska o los duszy na drugim świecie były tym źródłem, z którego żebractwo czerpało swe soki żywotne. Gdy chłop sporządzał testament, prosił o pomoc dla duszy nie tylko swoje dzieci, swych spadkobierców, lecz polecał się także modłom ubogich, przeznaczając im wedle stanu zamożności cielę, jałoweczkę, pewną ilość ziarna lub jakąś kwotę pieniędzy. Tak np. Wawrzyniec Kołodziej z Dobrej w testamencie z 1807 r. przeznaczają na pogrzeb „dla kapłanów przy kościele parafialnym 120 tyńfów, a na jałmużnę dla ubogich cielę“. — Spadkobiercy zaś Szymona Palaca z Koniny oddają „dziadkom do szpitala“ 3 ćwierci owsa na intencję za duszę spadkodawcy. (Szpital było to schronisko dla ubogich przy kościele parafialnym w Niedźwiedziu). W inwentarzu majątku po Wojciechu Kuczaju z Łętowego z 1818 r. znajdują się przeznaczone dla ubogich pół korca pszenicy i $3\frac{3}{4}$ korca owsa. Antoni Kozyra z Lubomierza przekazuje „na szpital i ubogim, aby o mojej duszy pamiętali, 100 Złotych Górskich“. Zamożniejsi i hojniejsi zabezpieczali sobie pamięć żebraczego stanu jeszcze skuteczniejszym środkiem, mianowicie obfitą ucztą, urządzaną po pogrzebie.

Najpierw przytoczę krótsze i ogólnikowe wzmianki o tej formie szczodroblowości. W inwentarzu majątku po Janie Tańculi z Podobina z 1802 r. znajduje się pozycja: „Krowę 1 zostawują dla ubogich na obiad“. Inwentarz majątku po Agnieszce Tramowej z Poręby W. zawiera pozycję: „1 krowa dziadom na obiad“. W inwentarzu majątku po Jadwidze Dobrolce z 1805 r. znajdujemy na samym końcu pozycję: „Ekspensa pogrzebowe na pochowanie matki i sprawienie obiadu dla ubogich podług osobnej likwidacji 209 Zł. Górskich 20 groszy“. — Piotr Wcisło z Łostówki w testamencie z 1815 r. poleca żonie, aby mu pogrzeb przyzwoity sprawiła i „każdego zboża, jakie jest, czwartą część zmeła i jałowkę zabić kazała, obiad dla ubogich za duszę moją sprawiła“. — Z tego źródła nie można wywnioskować, jak wielkie były zapasy tej mąki i chleba, natomiast w testamencie Wawrzyńca Miechorczyka z Łętowego znajdujemy co do tego dokładne cyfry. Czytamy tam mianowicie: „Na pogrzeb oddają 60 reńskich, a dla ubogich na obiad oziminy 2 korce, jęczmienia 2 ćwierci, bobu 1 ćwierć, sadło, które jest, ziemniaków 4 korce, owsa 6 korcy, 1 krowę“. Jak z tego widać, rozmiary „obiadu“ były wcale pokaźne i jeżeli to miało być skonsumowane na jednym posiedzeniu, to liczba uczestników musiała obejmować dziadów z całej parafii. Jeżeli się zważy, że przygotowanie tak obfitego i różnorodnego jedzenia wymagało przynajmniej kilku dni czasu, to trzeba przyjąć, że obiad nie mógł się odbyć w dzień pogrzebu,

na trzeci dzień po zgodzie testatora, lecz w jakimś późniejszym terminie. Potwierdza to zresztą rozporządzenie Franciszki Adamczykowej z Łostówki z 1813 r. Testatorka obowiązuje swego (drugiego) męża do sprawienia obiadu dla ubogich. „A że brakuje twardego ziarna na obiad i jarzyny, ma sobie wyprowadzić nawóz na ten grunt, obsiać i zasiać podług potrzeby, a zebrawszy dopiero obiad sprawić. Prosię, które zostaje, to ma być chowane, żeby było do obiadu. Krowy dwie: jedną zabić na obiad, a drugą na egzekwie“. — Zanim więc pozostały mąż uprawił pole, zasiał i zebrał zboże, upłynęło 7 miesięcy, bo testament nosi datę 7 lutego 1813 r.

Wynika stąd, że „obiad dla ubogich“ nie był zwykłą stypą pogrzebową, jeżeli mógł być odłożony do tak odległego terminu. Przeciwnie, nosił charakter dzieła miłosierdzia, czegoś w rodzaju fundacji, przez którą zmarły chciał się upamiętnić.

Jak się odbywała ta uczta, jaki obowiązywał przy niej ceremoniał i porządek, o tym źródła nie podają żadnej wiadomości. Po 1818 roku nie spotyka się już o niej wzmianki. Być może, że wielka drożyzna i ucisk podatkowy, który koło tego czasu zapanował, a na który czyta się w zapisach i kontraktach skargi, położył kres hojności nawet najzamożniejszych i najpobożniejszych chłopów.

Tradycja ustna nie przekazała wiadomości o tym zwyczaju. Nawet najstarsi ludzie, zapytywani w tej kwestji, nie umieją dać żadnych informacji, tak że jedynie w cytowanym na wstępie wyrażeniu pozostał po nim pewien ślad.

„Mszana Dolna, w czerwcu 1936.

SEBASTIAN FLIZAK

MODA W NADAWANIU IMION CHRZESTNYCH U GÓRALI POD GORCAMI

Wybór imienia dla dziecka zależy w pierwszym rzędzie od rodziców, w niektórych miejscowościach dokonują go rodzice chrzestni, wreszcie w pewnych wypadkach ksiądz, który dziecko chrzci, wybiera mu imię według swego uznania.

Są pewne zasady, którymi się kieruje lud przy wyborze imion. Ponieważ imię jest niejako legitymacją dla człowieka na całe życie, ponieważ powinno ułatwiać a nie utrudniać życie, dlatego nie śmie być brzydkie ani dziwaczne ani bardzo obce. Które imiona są brzydkie, a które ładne, o tym rozstrzyga panujący w danej epoce i w danej okolicy gust. Obok tego zamiłowanie do tradycji odgrywa także pewną rolę.

Najczęściej rozstrzyga o wyborze matka dziecka. Zwykle wybiera imię osoby bliskiej i miłej sobie. Często wnuk dziedziczy imię dziadka a wnuczka babki, siostrzeńcy i siostrzenice przejmują imiona po wujach i ciotkach, bratańcy po stryjach, zwłaszcza jeżeli ci są równocześnie chrzestnymi rodzicami.